

Gazeta Robotnicza

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego w zaborze pruskim.

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi w każdą środę i sobotę.

Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartal. 1,35 m.
U kolporterów kwartalnie 1,50 m.

Adres redakcyi i ekspedycyi:
Katowice, ulica Holtze'go 19.

Z ekspedycyi pod opaską 1,65 m.
Za granicą 2,40 m.

Cena ogłoszeń od wiersza trzylamowego drobnego druku 15 fenigów.

Do czytelników.

Tym numerem rozpoczynamy nowy rok, nowy okres pracy i walki. Przeżyliśmy już takich okresów 13 w ciągłym borykaniu się z prześladowaniami i uciskiem wrogów, z brakiem środków i wielu innymi przeszkodami. Nie ulegliśmy jednak w tej nierównej walce, gdyż udało się nam skupić dokoła naszego pisma nieliczną dotąd, ale szczerze oddaną naszej sprawie, drużynę towarzyszy, którzy swą pracą i poparciem, okazywaniem gazecie naszej, umożliwili prowadzenie tego jedyne go organu naszej partii w zaborze pruskim.

I w tej chwili „Gazeta Robotnicza“ przebywa ciężkie próby. Od was wszystkich, towarzysze, zależy pomódz jej do zwycięskiego przebycia wszystkich przeciwności losu, wszystkich oczekujących ją przeszkód. Powinniście starać się jaknajusilniej o zdobywanie dla naszego pisma nowych prenumeratorów. Czyż to nie jest smutną rzeczą, że tylu naszych braci robotników dotąd zaspokaja swe pragnienie wiedzy przez czytanie takich pism jak „Orędownik“, „Katolik“ i t. p., pism, zwalczających dążenie do wolności, zohydających ruch robotniczy, wysługujących się panom i wszelkim wyzyskiwaczom? Dla takich pism nie powinno być miejsca w domu żadnego robotnika!

Jeżeli nasza gazeta wielu żądań czytelników zaspokoić nie może, jeżeli dotąd nie możemy się zdobyć na wydawanie jej częściej, niż 2 razy w tygodniu, to główną przyczyną tego jest brak środków. A środki się znajdują, gdy będzie wielu nowych prenumeratorów. Pisma robotnicze mogą się opierać tylko na prenumeracie, bo nikt nam z pewnością nie da funduszy na pokrycie kosztów wydawnictwa. Dla ludzi z klas posiadających pismo nasze jest nienawistnem, gdyż ono zwalcza ich wyzysk, piętnuje krzywdy, przez nich na klasie robotniczej popełniane. Waszą rzeczą, bracia robotnicy, jest dowieść, że żywo odczuwacie potrzebę posiadania własnego organu, któryby był wyrazem waszych pragnień, dążeń, skarg i nadziei. A więc popierajcie „Gazetę Robotniczą“, zdobywając dla niej nowych prenumeratorów. Dalej zasilajcie nasze pismo wiadomościami o warunkach pracy, o doznawanych niesprawiedliwościach i krzywdach, o pożądanym zmianach i t. d. Nie zrażajcie się tem, że może niejedna korespondencya, wysłana w ostatnich czasach do gazety, nie była w niej wydrukowana. Warunki pracy naszej w ostatnich czasach były tak ciężkie, że chwilami w redakcyi nie było potrzebnego ładu i porządku. Teraz dołożymy starań, aby umieszczać jaknajwięcej wiadomości, dotyczących położenia robotników w różnych miejscach i różnych gałęziach pracy. Trzeba tylko, żebyście wy nam tych wiadomości dostarczyli.

Dalej prosimy was, kochani towarzysze, żebyście nam donosili o wszystkich waszych żądaniach względem „Gazety Robotniczej“. Jeżeli się wam wydaje potrzebnem, aby Gazeta napisała o jakiejś interesującej was sprawie, napiszcie zaraz o tem do nas, a my postaramy się wasze życzenie uwzględnić.

Tak samo, jeżeli zauważycie w Gazecie jakieś braki, zwróćcie nam na to uwagę, a my postaramy się je naprawić. Dla naszego pisma wymiana myśli z czytelnikami byłaby rzeczą bardzo pożyteczną, bo w ten sposób moglibyśmy dowiadywać się o potrzebach czytelników, wymagających zaspokojenia i wiedzielibyśmy, czy nasze pismo dobrze spełnia swoje zadanie. Wszak „Gazeta Robotnicza“ to nie przedsiębiorstwo prywatne: to własność całego uświadomionego polskiego ludu roboczego w zaborze pruskim, więc każdy robotnik socjalista może do niej się zwracać z zapytaniami lub żądaniami.

Postarajcie się więc towarzysze z całą energią popierać i rozpowszechniać „Gazetę Robotniczą“, aby zastęp ludu roboczego skupiony pod czerwonym sztandarem wzrósł w ciągu tego roku znacznie i by zbliżył się ten czas upragniony, kiedy będziemy mogli zrobić nasz organ dziennikiem, wychodzącym w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy i niosącym światło idei socjalistycznej nawet w najbardziej zapadłe zakątki naszej ziemi.

Rok 1903.

Przegląd społeczno polityczny.

W czasie, gdyśmy pożegnali rok stary, by powitać jego następcę, należy rzucić okiem wstecz i zrobić krótki przegląd wypadków, którymi rok ubiegły zaznaczył się na kartach dziejów. Dla historyka świata starego, uważającego za najdonioślejsze wypadki wojny, podboje i inne „sławne“ czyny tak zwanych „wielkich ludzi“, rok ten był niezbyt ciekawym. Inaczej będzie nań zapatrywać się przyszły historyk socjalistyczny, zwracający baczną uwagę przede wszystkim na wzrost w łonie starego świata prądów rewolucyjnych. Dla niego rok ten będzie bardzo ważnym momentem dziejowym. W rzeczy samej z naszego socjalistycznego punktu widzenia obfitował on w niezmiernie doniosłe wypadki. Do nich zaliczyć należy przede wszystkim czerwcowe wybory w Niemczech. Przez cały świat kapitalistyczny jak grom przeniosła się groźna dla klas panujących wieść, że trzy miliony obywateli w Niemczech zgromadziły się podczas tych wyborów pod czerwonym sztandarem, tj. j. uznały naszą partję za jedyną prawdziwą przedstawicielkę swych interesów i oddały głos na jej kandydatów. Jeszcze parę takich wyborów, a w ręku socjalnej demokracji będą losy całego kraju, całego społeczeństwa niemieckiego. Nie dziw, że strwożona burżuazja gorączkowo poszukuje nowych środków dla zgniecenia naszego ruchu. Nas to wcale nie trwoży, gdyż czujemy dobrze naszą siłę. Po tych wyborach z ufnością spoglądać możemy w przyszłość. Dyskusya w parlamencie w ostatnich tygodniach dobrze ujawniła sprzeczność między gorączkowym niepokojem naszych przeciwników, a pełnym wiary w blizkie zwycięstwo naszych towarzyszy. Ten rok dał taki dowód olbrzymiej siły ruchu naszego w Niemczech jakiego nie mieliśmy już dawniej.

W ruchu robotniczym Rosyi rok ubiegły był wprost epokowym. Niespełna w miesiąc po zwycięstwie wyborczem niemieckiej so-

cyalnej demokracji potężne tchnienie ruchu rewolucyjnego owiało całe południe państwa carów od stępów Ukrainy aż do gór Kaukazu. I niezmiernie masy ludu roboczego zbudziły się ze swego uśpienia i stały do walki z wyzyskiem i despotyzmem. Ten wspaniały ruch masowy został utopiony w potokach krwi ludowej, lecz nie ulega wątpliwości, że był on tylko jednym z pierwszych drgnięć olbrzymiego prądu rewolucyjnego, który musi w końcu rozsadzić grube mury tego więzienia ludów, jakim jest państwo rosyjskie.

W innych krajach ruch socjalistyczny nie zaznaczył się w roku ubiegłym tak głośnymi wypadkami, lecz niemal wszędzie widać było objawy jego znacznego ożywienia. W takich krajach, jak Anglia i Ameryka zaznaczył się pewien postęp w zwracaniu się robotników ku zaniedbanej dotąd walce politycznej i chociaż pierwsze zaledwie kroki na tej drodze zostały dotąd dokonane, jednak zwrot ten obiecuje nam wiele w przyszłości. Gdzieindziej znówu tam, gdzie walka polityczna już obecnie odegrywa główną rolę, wzmogły się objawy zawodowej walki proletaryatu, która w poprzednich latach, zapewne z powodu zastoju w przemyśle, nie miała znacznego powodzenia.

I ta walka ekonomiczna w czasach ostatnich zapewniła już proletaryatowi parę wspaniałych zwycięstw, jak np. zwycięstwo hiszpańskich metalowców i górników w Bilbao, albo tkaczy francuskich w Armentieres i Houplines. Dodajmy tu nawiasem, że proletaryat niemiecki ma mocne podstawy do żywienia nadziei na także zwycięstwo w Crimmitschau. Dla jednego tylko kraju rok ubiegły zaznaczył się nader niepomyślnie w dziejach ruchu robotniczego. Krajem tym jest Holandia, gdzie rządowi udało się przeprowadzić prawo, niezmiernie krępujące wolność związków robotniczych i wolność strejków. Strejk powszechny, zapomocą którego towarzysze holenderscy chcieli zwalczyć to barbarzyńskie prawo, nie powiódł się. Miejmy jednak nadzieję, że wytrwała praca naszych towarzyszy potrafi wkrótce zło naprawić.

Na ziemiach polskich rok miniony zaznaczył się wielkimi postępami ruchu socjalistycznego (za wyjątkiem, niestety, naszego zaboru pruskiego). W Królestwie Polskiem widzieliśmy wspaniałą demonstracyę majową w Warszawie, która dotąd w historii ruchu naszego nie miała równych sobie. Ruch włościański po raz pierwszy ujawnił się w demonstracyi majowej w łowickiem. W ostatnich chwilach poruszył się do walki proletaryat przemysłowy Białego-stoku; i wogóle ruch strejkowy zaczyna się ożywiać. Lecz te zewnętrzne objawy ruchu mają mniejsze znaczenie, niż olbrzymia praca agitacyjna i organizacyjna, dokonana przez naszych towarzyszy z zaboru rosyjskiego w roku ubiegłym. Mało było lat, któreby wykazały podobne postępy w naszym ruchu i podobne rozszerzenie się naszej organizacyi. Tak twierdzą zgodnie wszyscy znawcy spraw zaboru rosyjskiego.

W zaborze austriackim ruch nasz także wykazuje objawy wzrostu, choć może nie tak szybkiego, jak w zaborze rosyjskim. Agitacya za reformą wyborczą poruszyła nawet zapadłe kąty prowincjonalne, a okrzyk „precz

z parlamentem przywilejów — niech żyje równe prawo wyborcze!" rozległ się donośnym echem po całym kraju. Zdobyto cały szereg nowych placówek. Pamiętnem całemu świadomemu proletaryatowi polskiemu jest opanowanie przez socjalistów po długiej walce kas chorych w kilku miastach wchodniej Galicyi, przyczem w Stanisławowie polsko-szlachecka władza w obronie rabusiów grosza ludowego uciekła się do przelewu krwi robotniczej. Wzrost ruchu umożliwił przystąpienie do wydawania 2 nowych pism partyjnych: „Głosu Robotniczego“ we Lwowie i „Robotnika Śląskiego“ w Cieszynie.

O wiele smutniej przedstawia się stan ruchu naszego w zaborze pruskim. Ten rok, który obecnie dobiega kresu, był dla nas jednym ciągiem ciężkiej walki, niezliczonych prześladowań, które czasem zdawały się zagrażać nawet istnieniu jedynego naszego pisma. Lecz wysiłki reakcyi muszą się rozbić bezsilnie o mocną pierś robotnika polskiego, w której bije dzielne serce i żyje dążenie do wolności. Ostatnie wybory pokazały nam, że Górnym Śląsku mamy już parę dziesiątków tysięcy ludzi, stojących niezłomnie pod czerwonym sztandarem, nie dających się ani uwieść szumnej lecz zwodniczej agitacji narodowców, ani zastraszyć gwałtami centrowców. W innych miejscach także się nie cofamy, lecz idziemy naprzód, choć powoli. Mamy pewność, że już przebyliśmy najcięższe czasy i że rok nowy przyniesie nam dużo zmian na lepsze. Dlatego też witamy go z otuchą w sercu. I my w miarę sił naszych bierzemy udział w pochodzie ludzkości ku wyzwoleniu. I przez naszą ziemię przebiega ożywczy prąd ruchu socjalistycznego, wlewając światło w umysł, zapalając serca naszych współbraci. A więc mimo wszystkie przeszkody, które przemoc, fałsz, obłuda na drodze naszej wzniosą, do nas należy przyszłość!

Przegląd polityczny.

Sejm pruski został zwołany na 16 stycznia.

Prusy — prowincja rosyjskich szpiegów. „Vorwärts“ zdemaskuje pod tym nagłówkiem już dawno tropionych szpiegów. Jak wiadomo Rosya ma we wszystkich miejscowościach, gdzie się kształci młodzież rosyjska, swych szpiegów. Szefem tego „komitetu dozoru“ jest pewien baron, meldowany jako inżynier w jednym z przedmieść berlińskich, którego jego podwładni tytułują ekscelencją, i który pobiera rocznej pensyi 36-tysięcy marek.

Pewien baron w Charlottenburgu pobiera miesięcznie 600 marek. Ma on kilku pomocników. Jeden z nich szpieguje na dworcu Charlottenburskim, a skoro jaki rosyjanin kuje bilet do Berlina, anioł stróż jego je się z nim razem w podróż. Pomocnicy pobierają 125 do 175 marek miesięcznie.

Bardzo czynnym był szpieg Karol Wolz, który zamieszkiwał w Berlinie i Charlottenburgu pod rozmaitemi nazwiskami. W Charlottenburgu mieszkał przy Sesenheimerstr. 4. W domu tym była restauracja polska, gdzie się schodzili czasami studenci. To było zapewne powodem, że w r. 1902 tak ściągano młodzież. Szpieg Wolz nieraz upijał się w owej restauracji tak, że go musiano zaprowadzić do góry na jego mieszkanie. Nikt się nie spodziewał, że to szpieg, aż Wolz sam mieszkanie opuścił, chcąc zapewne nowe laury zdobyć w Hermsdorfie, gdzie, jak twierdzi „Vorwärts“ zamieszkał w tym samym domu, w którym mieszkał dr. v. W., rosyjanin. Wolzowi obiecano że dostanie 500 m. gdy zdoła dra W. aresztować na granicy. Zuchwałość Wolza była tak wielką, że miał wraz z dwoma innymi szpiegami w nieobecności dra W. tegoż mieszkanie potajemnie rewidować.

W Niemczech może każdy tak mówić, jak mu dziób urości. Tak powiedział ongiś hr. Bülow, prezydent ministrów pruskich. Jak teraz gazety niemieckie donoszą, mogą słowa te w przyszłości zostać skorygowane przez policję pruską.

Otóż rząd pruski zdecydował się nareszcie przestarać prawo o stowarzyszeniach za-

stąpić nowem — więcej wstecznym dla polaków.

Nowe prawo, które ma przynieść ulgę obywatelom, przedstawia się w następujących trzech wnioskach:

1) udziału kobiet w politycznych stowarzyszeniach i wiecach;

2) obowiązku donoszenia policji o ustawach i członkach oraz o każdorazowej zmianie ustaw i liczby członków w stowarzyszeniach;

3) oraz języka obradowego na wiecach. Co do tych trzech punktów mają być zaprowadzone następujące zmiany:

1) kobiety mogą wstępować tak samo do politycznych stowarzyszeń, jak mężczyźni; dotąd nie wolno im być członkami takich stowarzyszeń;

2) Dotąd towarzystwa były obowiązane donieść policji w trzech dniach o ułożonych ustawach, przesłać policji takowe oraz nazwiska zarządu i członków, jakoteż donieść o każdej zmianie w ustawach i w liście członków. Ten obowiązek ma ustać; towarzystwa nie będą potrzebowały posyłać policji ani odpisu ustaw, ani spisu członków.

Za to policja będzie miała prawo zażądać jednego i drugiego, gdy będzie tego chciała. Co za łaska; robotnicy chyba już dziś wiedzą, co policja od nich chce.

Niemieckie gazety postępowe piszą jednak, że policja wygodne sobie towarzystwa będzie pomijała, a od niewygodnych żądała wyjaśnień, że będzie stosowała nierówną miarę. Od polskich towarzystw robotniczych będzie oczywiście żądała wszystkiego.

3) Co do języka obradowego na wiecach to zmiana będzie naturalnie zwrócona wprost przeciw ludności polskiej. Podług tej zmiany pozostaną wiece na łasce policji.

Niechaj więc robotnicy już teraz się szykują na odpowiedź dla rządu.

Zdaje się, że sejm pruski uchwali projekt rządowy. Można to nawet z pewnością z góry przewidywać, gdyż większość sejmu jest reakcyjną i pełną ducha hakatystycznego, że środki walki z wszelkim ruchem wolnościowym i z narodowością polską znajdują wśród nich uznanie. Jednak parlament może znieść uchwałę sejmu, a to mianowicie, uchwalając prawo, zapewniające nieograniczoną wolność zgromadzeń dla całej Rzeszy. Prawa bowiem, uchwalane przez sejmy pojedynczych państw związkowych, np. Prus, Saksonii, Bawaryi i t. d., muszą być zniesione, gdy wchodzi w sprzeczność z ogólnem prawem całej Rzezy. Tylko pytanie, czy zechce parlament, a zwłaszcza partya centrum, od której w danym wypadku wszystko zależy, uwolnić polaków od kagańca pruskiego? Za projektem prawa zupełnej wolności zgromadzeń głosowałiby zapewne: socjaliści, polscy, wolnomyślni, poludniowo-niemiecka partya ludowa i inne drobne grupki posłów. Z centrowcami te partye miałyby większość. Ale dzisiejsze centrum z pewnością nie zawaha się wydać ludność polską na łup hakatystów. Nas nowe projekty reakcyjne rządu pruskiego wcale nie straszą. Wiemy, że lud polski na przekór wszystkim wrogim siłom utoruje sobie drogę do wolności. Tylko śmiało bracia, garnijcie się pod czerwony sztandar a już przy następnych wyborach damy godną odpowiedź na zapędy reakcyi i hakatystów.

Wynik wyborów do związkowego parlamentu Australii. Wybory przyniosły wielkie zwycięstwo partyi robotniczej. Widzimy to z następującego zestawienia:

Dawniej było

	w senacie:		w izbie posłów:
konserwatystów	12	konserwatystów	32
liberałów	16	liberałów	27
robotników	8	robotników	16

Obecnie jest

	w senacie:		w izbie posłów:
konserwatystów	6	konserwatystów	27
liberałów	13	liberałów	26
robotników	16	robotników	29

Musimy objaśnić, co znaczy w Australii konserwatysta, a co liberał. Otóż pierwsi są zwolennikami cel ochronnych, a drudzy są ich przeciwnikami. Poprzednio mieli konserwatyści w parlamencie większość i obecnie nie tracą też swego wpływowego stanowiska, tem bardziej, że polityka ich zgadza się do pewnego stopnia z polityką

partyi robotniczej wejdzie w skład obecnego gabinetu.

Program partyi robotniczej został przed rokiem wypracowany i uchwalony na kongresie w Sidney, Żąda on oddzielenia się Australii od Anglii, zaprowadzenia powszechnego uzbrojenia, uspołecznienia monopolów, ograniczenia prawa zaciągania przez państwo długów i polepszenia położenia robotników okrętowych. Program ten żąda centralizacji Australii, założenia banku związkowego i zaprowadzenia jednolitego ustawodawstwa fabrycznego.

By mógł przeprowadzić te swe żądania w duchu centralistycznym, żąda program zmiany konstytucji.

Nikt z członków partyi robotniczej nie może przyjąć udziału w ministerstwie bez zezwolenia partyi.

Program ten zawiera jeszcze jedno żądanie, mające na celu uprawnienie białych w Australii, by w ten sposób zapobiedz napływowi ludzi rasy czarnej i żółtej, którzy uniemożliwiają jakikolwiek postęp na polu gospodarczym i politycznym.

W partyi robotniczej jedno z najwłaściwszych stanowisk zajmują socjaliści, którzy tylko z żądaniem zaprowadzenia sądów rozjemczych nie zgadzają się, gdyż uważają, że strejki, wymagające solidarnego zachowania się robotników, są lepszym środkiem wywalczenia sobie dogodniejszych dla nich warunków pracy, niż kompromisowe sądy rozjemcze. Strejki mają także ogromne znaczenie moralne, bo przekonują robotników o potrzebie solidarności i organizacyi i przygotowują ich do przyszłej walki o przeobrażenie stosunków społecznych w myśl ideału socjalistycznego. Socjaliści australscy uważają stałe sądy rozjemcze za niekorzystne dla klasy robotniczej.

Zdanie uczonych burżuazyjnych o strejku w Crimmitschau.

Bratni nasz organ krakowski „Naprzód“ zamieścił artykuł, dowodzący, jak oczywiście jest słuszność żądań robotników z Crimmitschau nawet dla bezstronnych burżuazyjnych badaczy. Artykuł ten zamieszczamy w całości.

Strejk tkaczy w Crimmitschau trwa dalej. Dziewiętnasty tydzień ubiega, a w Crimmitschau warsztaty stoją. Wsparta silnym ramieniem niemieckiej klasy robotniczej walczy 7-mio tysięczna drużyna robotnicza dalej z kapitałem. Czuli na los swych braci w wyzyskiwaniu i w uwielbieniu dla kabzy fabrykanci niemieccy przysyłali fabrykantom w Crimmitschau... 10-tys. marek. Co za mimowolna ironia i oznaka czasu. Niemiecka klasa robotnicza zapewniła z zarobków w krwawym pocie zdobywanych braciom swoim być, aż do połowy lutego i niema obawy, by ofiarność osłabła; a kapitaliści?...

Dziś Crimmitschau jest już symbolem. Walka tam wręca, to już nie walka robotników z Crimmitschau z fabrykantami tamtejszymi. To walka dwóch potęg: z jednej strony klasa robotnicza, z drugiej oni... dotychczasowi panowie sytuacji, którzy „niepozwolą swoim robotnikom sobie dyktować warunków. A wspiera ich rząd saski, który nazwisko Saksonii złączył z pojęciem gospodarki policyjnej, a któremu wybór 22 posłów socjalno-demokratycznych do parlamentu za słabą jest odpowiedzią... Czekajmy, przyjdzie i inna... Robotnicy z Crimmitschau zyskują sympatyę wszystkich uczciwych ludzi. Tylko prasa gadzinowców piwa jeszcze na nich. Profesorowie uniwersytetów, uczeni burżuazyjni, a nie żadni rewolucyoniści wykazują iż słuszność leży po stronie robotników. Monachijskie burżuazyjne pismo „Münchener Neueste Nachrichten“ umieszcza odpowiedzi na zapytanie w sprawie strejku w Crimmitschau trzech niemieckich profesorów: ekonomisty, prawnika i higienisty, a wszyscy stają stanowczo po stronie robotników, wykazując, iż nie tylko ze stanowiska dobra robotników, ale ze stanowiska rozwoju przemysłu, żądania robotników są zupełnie słuszne.

Znany uczony, prof. Lujo Brentano wykazuje na podstawie pracy o stosunkach w

Crimmitschau radcy rządowego dra Rudolfa Martina, iż skrócenie pracy z 12 godzin na 11 w roku 1881 wcale nie zmniejszyło dochodów fabrykantów, gdyż robotnicy mając więcej sił, nie tak wyczerpani, bardziej intensywnie pracowali. [Takie zmniejszenie czasu pracy musi także wpłynąć na ulepszenie produkcji, gdyż fabrykanci w ten sposób chcą powiększyć swe dochody. Przytacza dalej zdanie Martina, iż rozwój produkcji niemieckiej jest bardzo możliwy w przyszłości, „ale warunkiem jego jest istnienie klasy robotniczej, która dzięki lepszym warunkom pracy może odpowiedzieć powiększonym żądaniom bardziej rozwiniętej techniki. Przyszli to fabrykanci w w Crimmitschau radcy Martinowi przedtem, mówiąc, iż z chęcią zgodziliby się na dziesięciogodzinny dzień pracy dla wszystkich robotników. Skądże więc walka? pyta prof. Brentano. Ponieważ fabrykanci „chcą być panami w własnym domu“. „Panami w własnym domu? Czy umowa robocza jest może prawą jednej tylko strony? Czyż niema na odpowiedź, iż robotnik pragnie zostać panem własnego ciała, własnego zdrowia i pragnie mieć możliwość spełniania swych obowiązków wobec własnej rodziny i społeczeństwa“.

Następnie piętnuje prof. Brentano stanowisko władz, które po wszystkich swoich postępkach mają jeszcze pretensje do bezstronności i wykazuje, iż ci fabrykanci szermujący często patryotyzmem, wolą sprowadzić obcych robotników, byle niemieckim nie ustąpić.

Prawnik prof. Loewenfeld załatwia się krótko z postawionem mu pytaniem. „Saksonia jest klasycznym krajem utrudniania koalicji robotnikom“. Prawo ogólnie państwowe uznaje koalicję robotników za konieczną; jedną z głównych form prawa koalicji jest prawo zgromadzania się, rząd saski odbiera jednak robotnikom wolność zgromadzeń. Mimo twierdzenia bowiem rządu, iż zakaz ten dotyka także i fabrykantów, faktem jest, iż odczuwają go tylko robotnicy. To krótkie oświadczenie prawnika zbija wymiennie wszelkie wykrety przeciwników.

Profesor higieny Maksymilian Gruber przyznaje zupełną słuszność i uprawnienie żądaniom robotniczym ze stanowiska higieny. Wykazuje, jak szkodliwie oddziałują maszyny na zdrowie ludzkie, jak wywołują rozmaite choroby, przypadające w udziale jedynie robotnikom. „Głównym źródłem zmniejszenia nieuniknionego szkodliwego wpływu pracy zawodowej jest zmniejszenie czasu pracy“. Zwraca dalej uwagę, iż jedną trzecią ogółu pracujących stanowią robotnice; są one obciążone poza pracą fabryczną, ponadto pracą domową, która do reszty siły im odbiera. Dla kobiet powinien być ustanowiony najwyżej dziewięćgodzinny dzień roboczy.

Tyle uczeni mieszczkańcy. Wszak uczeni ci, wychowani w uwielbieniu dla tego wszystkiego, co świętem jest burżuazji, przesiąknięci jej światopoglądem, nie znają tego, co porusza pierś robotnika, co go boli, co mu dolega. Dowiadują się o położeniu robotnika jedynie z statystyk śmiertelności, chorób, występów niedzą wywołanych. Lecz i te książki, te cyfry mówią im to samo, co nam znajomość życia robotniczego, mówią im o słuszności żądań robotniczych. Lecz co znaczy dla chciwego fabrykanta głos męża, jego nauki; głos ten o tyle tylko wpada w ucho kapitalisty, o ile mu hymny na cześć kapitału pieje, o ile bezczęści ruch robotnicy. To też walka trwać dalej będzie, aż jedna strona ulegnie. Spodziewamy się, iż bracia nasi nie padną.

Korespondencje.

Katowice. W niedzielę, dnia 3-go stycznia, przed południem o godzinie 11-tej, odbyło się publiczne zgromadzenie hutników i robotników fabrycznych. Takowe było bardzo liczne; obie sale domu związkowego były wypełnione po brzegi. Tow. Trąbalski referował na temat: „Położenie ludu pracującego dawniej a dziś.“ Prelegent w blisko półtorejgodzinnej mowie przedstawiał dawniejsze niewolnictwo i poddaństwo

a terazniejszy wyzysk kapitalistów. Napietując obecne zachowanie się władzy i fabrykantów w Crimmitschau, zachęcał prelegent do poparcia strejkujących. Dalej mówił o początkach organizacji na Górnym Śląsku, o rozruchach w Pniakach, Laurahucie i o nadużyciach władz policyjnych, które nieraz bezprawnie postępowały. W końcu zachęcał do oświaty i przystępowania do organizacji zawodowej. W dyskusji zabrał głos tow. Schwarz, krytykując zachowanie się urzędników po hutach i nieprzyzwoite obchodzenie się z robotnikami. Tow. Kw. wystąpił przeciwko „Kattowitzer Ztg.“, ponieważ takowa fałszuje sprawozdania z naszych zgromadzeń i zwraca sprawozdawcy uwagę, ażeby na drugi raz trzymał się więcej prawdy. Następnie tow. Breskwiniwicz w dłuższym przemówieniu przedstawił jako przykład robotników angielskich i zachęcał do wytrwałej, energicznej agitacji. Po uchwaleniu składki na strejk w Crimmitschau, która się zaraz odbyła, zakończono zgromadzenie trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje sprawa robotnicza!“

Katowice. W niedzielę, dnia 3-go stycznia, po poł. o godzinie 4-tej, odbyło się publiczne zgromadzenie górników w sali domu związkowego. Tow. Scholtysek referował o górnośląskim knapszafcie i w końcu nadmienił, iż dzisiejsze zgromadzenie miało się odbyć w „Gesellschaftshaus“ i gospodarz salę przyobiecał, lecz policyja temu przeszkodziła. W tem, gdy mówca zaczął krytykować policyję, dozorujący komisarz pan Herud oznajmił, że nie pozwala mówić o policyi. Przewodniczący odpowiada, iż policyja może potem mówcę zaskarżyć. Pan radca policyjny Mädler, który na zgromadzeniu był obecny, mówi do dozorującego komisarza: „Lösen Sie die Versammlung auf!“ Pan komisarz jednak tego nie uczynił, a mówca mówił dalej na inny temat. W dyskusji zabrał głos tow. Kiszal z Zaborza, starszy knapszaftowy, przedstawiając, jakie smutne stosunki panują w zarządzie i pomiędzy starszymi knapszaftowymi. Mowę jego przerywano żywymi oklaskami. Tow. Ciomer przedstawił położenie w knapszaftowych kasach i przeczytał rezolucję żądającą zmiany ustawy knapszaftu, którą jednogłośnie przyjęto. Tow. Brzeskwiniwicz, przedstawiając smutne położenie górników, zachęcał do organizacji i do popierania strejkujących w Crimmitschau. Po odbyciu składki na tenże cel, zamknięto zgromadzenie.

Styrum. Jak oddziała silna organizacja na publiczność, oto następujący dowód:

Towarzystwo Robotn. Polskich urządziło gwiazdkę dla dzieci, gdzie rozdano oprócz zwykłych podarunków tym dzieciom, co uczęszczają do szkoły, przybory szkolne. Tym, które śpiewały pieśni robotnicze, rozdano po dwa i trzy razy podarki za pilność w nauce. Nietylko dzieciom, lecz przede wszystkim rodzicom należy się uznanie za to, że działwie starają się czegoś nauczyć. Nastrój wigilii był bardzo wesoły i wzorowy, co zadziwiło ciekawych naszych rodaków i towarzyszy niemieckich.

W ostatni dzień starego roku toż same towarzystwo urządziło zabawę. Bawiono się żwawo i ochotczo, bez naruszenia spokoju. Ani jedna szklanka już po raz trzeci na zabawie Socjalistów Polskich się nie stłukła, choć tam byli polacy i Niemcy, ale jak to wygląda u naszych panów demokratów ze sokołów i towarzystw katolickich? Tam się miłują jak ich nauczają, to jest „miłuj bliźniego twego: weź kołka i dalej go!“ Bracia, co robi ten spokój u nas? Możemy to przypisywać naszej ewangelii agitacyjno-organizacyjnej, bo jeżeli naród jest prawdziwie zorganizowany, to się nie pomści na swem własnym bracie.

Teraz proszę towarzyszy, by wszystkie książki z biblioteki zwrócili, gdyż takowa ma być skontrolowana. Tak samo proszę abonentów „Gaz. Rob.“, by każdy żądał kwitu za opłacenie prenumeraty, która teraz miesięcznie zostaje ściągana. Szczepan.

„GAZETĘ ROBOTNICZĄ“

można abonować

na wszystkich pocztach, z ekspedycyji naszej lub od kolporterów.

KRONIKA.

Nasze procesa. Zaledwie co opuściła mury więzienne nasza tow. Golde, a już nowe ofiary sprawy proletaryatu opuszczają swych krewnych, by w więzieniu wolne miejsce wypełnić. Dnia 31 grudnia poszedł tow. Piontek na jeden miesiąc do więzienia za to, że był redaktorem „Gaz. Rob.“

W czasie swego pobytu w więzieniu tow. Piontek będzie miał jeszcze jeden proces, za to, że roznosił numera okazowe „Gazety Robotniczej“. Urzędnik policyjny twierdzi, że tow. Piontek rozdawał gazetę na ulicy, temu przeczy oskarżony. Termin odbędzie się 12 stycznia w Gliwicach.

Dnia 15 stycznia sąd w Bytomiu będzie po raz drugi rozpatrywać sprawę tow. Łukaszczyka, byłego redaktora „Gazety Robotn.“ w sprawie odezwy, wydanej z powodu nieszczęścia na kopalni „Królowej Ludwiki“. Jak naszym czytelnikom wiadomo, to sąd rzeszy w Lipsku wyrok bytomski zniósł, odsyłając sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Ofiary pracy. Na kopalni „Pokój“ (Friedensgrube) w Czarnym lesie pod Bytomiem spadające węgle zabity 25-letniego górnika Jana Tkaczyka z Wirku.

— Na Martahucie spotkało nieszczęście robotnika Hype. Nieszczęśliwy został uderzony hakiem w głowę tak silnie, że śmierć wkrótce nastąpiła.

— W Szydlicach pod Złokomorowem (Senftenberg) wydobywał pewien robotnik popiół z pod kotła. Maszynista nie przekonał się, czy praca już skończona, lecz otworzył kłapę, wskutek czego gorący popiół zasypał nieszczęśliwego. Ciężko oparzonego odwieziono do lazaretu.

Stare Zabrze. Gmina tutejsza poniosła straszną klęskę w długotrwałym procesie z gminami Małego Zabrze i Doroty. Gminy te przez 30 lat płaciły za dużo podatków na szkoły w Starym Zabrzu, a obecnie wydział obwodowy w Opolu zawyrokował zwrot nadwyżki i to 200 tysięcy marek dla Małego Zabrze, a 100 tysięcy marek dla Doroty. Koszta procesu wynoszą podobno 85 tysięcy marek. W ten sposób Stare Zabrze ponosi stratę 385 tysięcy marek, co wobec i tak już bardzo niepomyślnych stosunków finansowych w gminie stonowi zupełną ruinę finansową. To też panuje wielkie wzburzenie wśród mieszkańców, którzy są tego zdania, że gdyby gmina była przyjęła stawiane jej warunki ugody, to można byłoby tej klęski uniknąć. Przełożony gminy Roemer zamierza podobno złożyć swój urząd, który też pewnie już nie zostanie obsadzonym, a natomiast nastąpi prawdopodobnie ten rychły zlanie się poszczególnych gmin Zabrze w jedną całość.

Szombierki. Wielka kara spotkała górnika Jana Skrzypca, za to, że dnia 26-go września 1903 wyrzucił nabój dynamitowy na ulicę, wskutek czego kilka szyb popękało. Policyja znalazła u niego w popiele jeszcze 36 naboju z prochu. Skrz. miał grozić pewnej kobiecie, że ją zabije, skoro będzie przeciw niemu świadczyła. Sąd skazał go na dwa lata i miesiąc więzienia. Zasądzonemu zaraz aresztowano.

Odmówienie podatków. Z powodu powodni zeszłorocznej rząd nałożył na wszystkich obywateli mieszkających w sąsiedztwie rzek wysokie podatki celem zapobieżenia dalszym nieszczęściom. W hrabstwie kłodzkim na Śląsku podatki te są tak strasznie wielkie, że przenoszą nawet wartość gospodarstw. Wskutek tego ludność zaczyna odmawiać płacenia podatków. W gminie Altmohrau wszyscy gospodarze odmówili zapłacenia podatków wodnych i wolą się dać subhastować.

Znęcanie się nad żołnierzami bez końca. Za znęcanie się nad żołnierzami w przeszło 500 wypadkach skazał sąd wojenny w Mülheim podoficera Finkensiepa ze 150. pułku piechoty na rok więzienia.

— Za znęcanie się nad żołnierzami skazał sąd wojenny w Rendsburgu podoficera Franzkego na pięć lat więzienia i degradacyą. Franzke pluł szeregowcom w twarz, uderzał ich pięściami i miotłą, którą nazywał Fryderykiem Wielkim i starym Frycem na przemian. Tyran poniewierał głównie żoł-

nierzy, którzy nie chcieli pożyczyć mu pieniędzy. Sąd wojenny stwierdził winę oskarżonego w 1620 wypadkach. Znamiennym objawem jest, że ani kapitan ani feldwebel o sprawkach tego podoficera nic nie wiedzieli.

— Za znęcanie się nad żołnierzami skazał sąd wojenny w Halli podoficera Klrichnera z 153 pułku piechoty na rok i dwa miesiące więzienia, oraz na degradację. Bił on swych podwładnych po twarzy i płuł im w oczy.

Ale pomimo, że podobne wypadki odkrywają się wciąż, minister wojny, kanclerz i posłowie reakcyjni z uporem, godnym lepszej sprawy, głoszą, że to wszystko, co się mówi o znęcaniu się nad żołnierzami jest przesadą. A gdy się im wskazuje fakty, twierdzą, że to są wypadki pojedyncze, z których ogólnych wniosków wysnuwać nie można. Mamy tu właśnie ciekawy przykład takiego „pojedynczego wypadku”, który się powtarzał... 1620 razy!

Angielski sędzia o stosunkach w armii niemieckiej. „Vorwärts” przytacza fakt, dobitnie świadczący o wrazeniu, jakie wywierają zagranicą wypadki barbarzyńskiego znęcania się nad żołnierzami w armii niemieckiej. W Dublinie w Irlandyi stał przed sądem podoficer Wemingham, oskarżony o znęcanie się nad psem. Sędzia skazał go na 20 marek kary. Uzasadniając wyrok rzekł on co następuje: „Oskarżony tak znęcał się nad psem, jakby to był niemiecki żołnierz; podobne postępowanie chociażby nawet względem zwierząt w kraju cywilizowanym musi być karane”.

Widmo wojny rosyjsko-japońskiej. Rosyjski okręt przewozowy „Kazań” przejechał przez kanał Suezki, wioząc 2000 żołnierzy do Port Arthuru.

Londyn. „Daily Telegraph” donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Położenie jest bardzo poważne a nawet pogorszyło się.

Japonia wydała nagły rozkaz przerozbięcia 3 okrętów handlowej marynarki na krążowniki wojenne. Od początku ubiegłego roku pomnożyła Rosya liczbę swych okrętów wojennych w Azji wschodniej. Pojemność okrętów wojennych rosyjskich dotąd nie wynosiła więcej jak 90000 ton. Od nowego roku ma być zwiększona na 200 tysięcy ton. Sześć okrętów jest już gotowych do odjazdu na wody wschodnio azjatyckie. Pojemność okrętów japońskich wynosi 170000 ton.

— Dzisiejsze dzienniki przynoszą o zatargu japońsko-rosyjskim wiadomości przeważnie pesymistyczne i podnoszą, że nawet w tych kołach, w których dotąd spodziewano się pokojowego załatwienia zatargu, obecnie przeważa zdanie, iż wybuch ostrego starcia nie jest do uniknięcia. „Daily Mail” donosi z Malty, że część rosyjskich torpedowców, które tam były w naprawie, otrzymały rozkaz natychmiastowego wypłynięcia, choć naprawy nie ukończono. „Daily Graph” donosi, że w kołach lepiej poinformowanych twierdzą, że rząd rosyjski powziął już decyzję, która będzie zakomunikowana rządowi japońskiemu i przyspieszy wybuch wojny, mimo, iż Anglia i Francja wszystkimi siłami dążą do pokojowego załatwienia zatargu.

— „Daily Telegraph” donosi z Nagasaki, iż kierownictwo kolei prowadzącej do Kuisku, otrzymało polecenia przewiezienia do Nagasaki w dniu 2 stycznia 5000 żołnierzy, którzy znajdują się w drodze do Korei oraz przewiezienia 20000 ton węgla dla uzupełnienia już i tak wielkich zapasów w Nagasaki.

Straszny pożar teatru w Chicago. 690 spalonych w teatrze, 200 rannych a 306 osób brakuje. Tak smutną wiadomością zakończył się rok stary.

Teatr „Iroquois”, pyszny gmach wybudowany przed niewiele laty w guście opery

komicznej w Paryżu, stał się pastwą płomieni. Ogień wybuchł w czasie drugiego aktu przedstawienia. Gdy płomienie spostrzeżono wywołał okrzyk „ogień!” popłoch pomiędzy publicznością. Wszystko tłoczyło się staczając formalną bójkę, przyczem depatano po zemdlatych niewiastach. Z najwyższej galeryi nikt z życiem nie uszedł. Obecni tam widzowie spalili się żywcem, lub udusili. Na krzesłach, drugiej galeryi i schodach pełno trupów, pomiędzy nimi najwięcej niewiast i dzieci. Najokropniejszą była scena, gdy oba gazowe rezerwoary gębkły i wszystko ognistym żarem objęły. Brakuje też wielu artystów.

Towarzystwo akcyjne, które wybudowało i utrzymywało teatr zastosowało przy budowie system oszczędnościowy posunięty aż do chęci lichwiarskiego wprost oprocentowania kapitału włożonego — a skutkiem tego ono też ponosi pośrednio główną winę katastrofy, która tyle za sobą pociągnęła ofiar.

Grano właśnie drugi akt pantominy „Sinobrody” wobec 1300 zgromadzonej publiczności, przeważnie z dzieci i kobiet złożonej, gdy nagle około godziny 4 po poł. zajęły się lekkie i powiewne dekoracje sufitowe, a w przeciągu dziesięciu minut katastrofa doszła do najwyższego punktu grozy, którą powiększała jeszcze panika czterdziestu tysięcznego tłumu zgromadzonego na ulicy.

Sprawy partyjne.

Celem uregulowania rachunków Kasy partyjnej z IV kwartału prosimy szan. towarzyszy o uiszczenie się z rachunku bonów i t. p. Tak samo prosimy o stałe popieranie ruchu naszego.

Za Zarząd P. P. S.
M. Kraszewski.

Katowice.

WIEC PUBLICZNY

odbędzie się w niedzielę dnia 10 b. m. o godzinie 2ej po południu na sali „Domu związkowego”.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Polityczne położenie w Niemczech.
 2. Dyskusja.
 3. Założenie Towarzystwa.
- O liczne przybycie uprasza

ZWOŁUJĄCY.

BERLIN.

Wielki Wiec Polski

protestujący przeciwko pomocy policji pruskiej, oddanej zbirom moskiewskim

odbędzie się

w niedzielę, dnia 10-go stycznia 1904 r., o godzinie 1/2, na sali „Andreas-Festsäle”, Andreasstrasse 21.

Na porządku dziennym:

„Czy Europa ma skończyć?”

Referent: Jerzy Haase.

Wolna dyskusja.

Prosimy o punktualne przybycie, ponieważ sala o godz. 5-tej musi być opróżniona.

Komitet Zwołujący.

Berlin.

Posiedzenie Tow. Samokształcenia kobiet

odbędzie się we wtorek d. 12 stycznia o godz. 8 1/2 w lokalu p. Kubaczewskiego przy Stallschreiberstr. 55.

Porządek dzienny:

1. Odczyt.
2. Dyskusja.
3. Wolne głosy.

O liczny udział członków i gości uprasza

Zarząd.

Berlin. RESTAURACYE Berlin.

Salę do zebrań i posiedzeń towarzyskich przy Andreasstrasse 26 polecam Szanownej Publiczności

Franciszek Merkowski.

Oberhausen!

Wiece publiczne

odbędzie się

dnia 10 stycznia rb. o godz. 11 przed poł. w lokalu J. Püttmanna przy Mühlheimerstr.

Na porządku dziennym:

1. Do czego dążą socjaliści polscy z Nadrenii i Westfalii.
2. Sprawozdanie męża zaufania z r. 1903.
3. Wybór takowego.

Wolna dyskusja zagwarantowana.

O liczny udział uprasza

ZWOŁUJĄCY.

OBERHAUSEN.

Nadzwyczajne zebranie

Tow. Robotników Polskich „Bratnia Pomoc”

odbędzie się w niedzielę dnia 10 stycznia o godz. 4-tej po poł. w lokalu p. Püttmanna przy Mühlheimerstr.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawa towarzystwa.
2. Wykład: Rząd a socjalna demokracja.
3. Dyskusja.
4. Sprawozdanie i obrachunek z gwiazdki.
5. Rozmaitości

O liczny udział uprasza

ZARZĄD.

Berlin. Zebrania Towarzystwa Socjalistów Polskich odbywają się

co poniedziałek

w lokalu pana Hermanna, Deuthstr. 21.

HERNE.

WALNE ZEBRANIE TOW. „OŚWIATA”

odbędzie się

w NIEDZIELĘ 10 STYCZNIA b. r.

o godz. 4-ej po poł. w lokalu p. Bomm Bochumerstr. 14.

— PORZĄDEK DZIENNY: —

1. Sprawozdanie zarządu.
2. Wybór zarządu.
3. Rozmaitości.

O liczny udział uprasza

ZARZĄD.

Rixdorf.

Walne zebranie Klubu „Jarosław Dąbrowski”

odbędzie się w niedzielę dnia 10 stycznia o godzinie 6-tej wieczór w lokalu pana Kutscheera przy Kirchhofstr. 40—41.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie zarządu i wybór nowego
2. Odczyt.
3. Dyskusja.
4. Wolne głosy.

O liczny udział członków i gości uprasza

Zarząd.

Baczność! Oberhausen. Baczność!

Oznajmiam rodakom i towarzyszą na miasto i okolicę, że założyłem interes

golarsko-fryzierski.

Rzetelna usługa!

Proszę szanownych rodaków i towarzyszy o łaskawe poparcie.

Z szacunkiem

Michał Wlekiński

ulica Mühlheimska 211.

Restauracya A. Kubaczewskiego

w Berlinie, Stallschreiberstr. 55

Salę do posiedzeń z fortepianem, wysmienite napoje i smaczne potrawy. Specjalność — polską kiełbasę z kapustą o każdej porze polecam łaskawym względem publiczności.